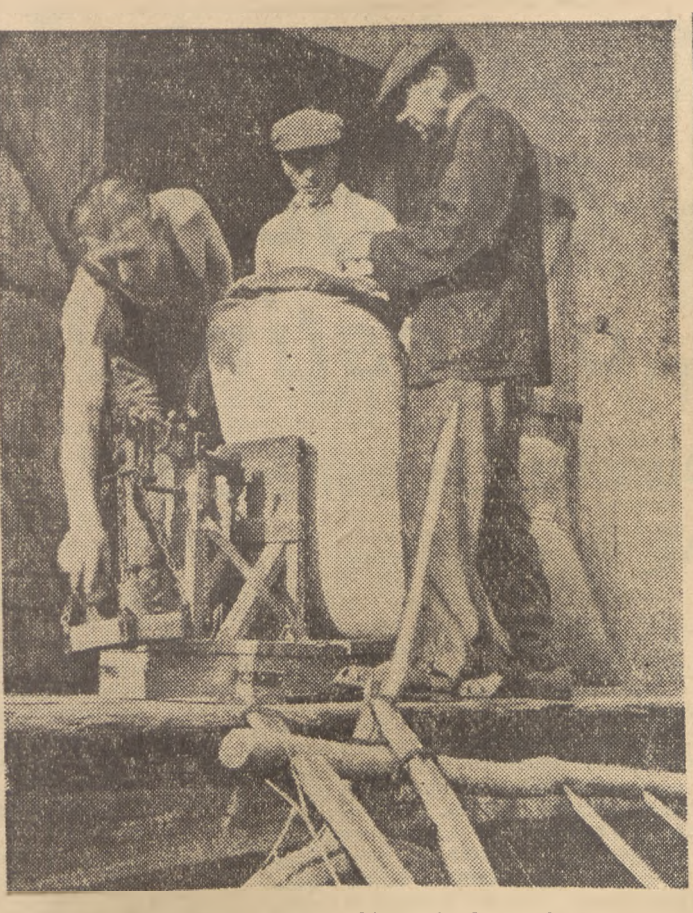




Chłop z gromady Buły Janowskie — Gruba (w środku) przy-
wiozł na punkt skupu PZGS w Mińsku Mazowieckim ostatnie
6,5 q żyta, wykonując w 100 proc. swój roczny plan dostaw-
y zboża. Foto: CAF

♦ METRAMI ♦ JAKOŚCIĄ

Piszą nam:

Pomoc?

DROGA REDAKCJO!
W liście swym chciałem przedstawić moje ostatnie spotkanie i niektóre fragmenty rozmowy z instruktorem ZP ZMP w Puławach, tow. Zenonem Kamińskim. A było tak:

PRZECZ TELEFON SŁYSZĘ GŁOS: „Przygotujcie mi cały Zarząd Gromadzki ZMP na naradę, która odbędzie się o godzinie 17. Przyjadźcie osobiście. Na tym posiedzeniu omówimy sprawę festiwalową”.

ODPOWIADAM: „Dziś jest to niemożliwe, gdyż członkowie Zarządu Gromadzkiego nie ma na miejscu. Pracuję na swych gospodarstwach i trudno będzie ich zawiadomić. Ostatecznie mogą dziś przyjechać tylko trzy osoby, spośród tych, którzy pracują w Baranowie”.

INSTRUKTOR: „To absolutnie mnie nie obchodzi w jaki sposób się urządzić, aby wszyscy byli obecni”.

JĄ: „Dlaczego towarzyszu nie zawiadomiłście mnie o tym wcześniej? Ja za dwie i pół godziny nie zdążyłem zebrać 7 osób z poszczególnych kół. Może to posiedzenie zrobimy jutro z rana, a dziś wieczorem postaram się zawiadomić członków Zarządu”.

SŁYSZĘ GŁOS: „Koniec z dyskusją. Polecam uam i musicie to zrobić”.

PYTAM SIĘ: „Kto mówi? Czy naprawdę instruktor ZP ZMP? Bo takie rozkazy z ZP słyszę po raz pierwszy”.

INSTRUKTOR: „Muszę u was robotę rozkładać”.

ODPOWIADAM: „No tak, idzie trochę słabo, gdyż brak jest aktywistów, którzy przebywają na urlopie. Przyjeżdżcie, to będziemy wspólnie robotę rozkładać i nawiązać sobie pomożemy. A jeżeli chodzi o posiedzenie zarządu, to zrobimy jutro, gdyż dziś nam się nie uda”.

INSTRUKTOR: „Słowa nie zmieniają i dziś musi być odbyć posiedzenie Zarządu Gromadzkiego ZMP w Baranowie”.

Tow. Kamiński rzeczywiście przyjechał. Zebranie Zarządu tego dnia nie odbyło się. Pomocy ze strony instruktora nie otrzymaliśmy żadnej. Tak było, gdy ktoś pracę, pomoc dla innych zastąpił chęcią komendowaniem.

JERZY KRAWCZYK
Przewodniczący Zarządu Gromadzkiego ZMP w Baranowie (pow. Puławski)

Polscy naukowcy wyjechali do Sztokholmu

Na zaproszenie Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Politycznych udała się w dniu 18 bm. do Sztokholmu grupa uczonych polskich, delegowanych przez Polską Akademię Nauk. W skład grupy wchodzi: prof. Adam Schaff, prof. Stanisław Ehrlich, prof. Sylwester Zawadzki oraz prof. Manfred Lachs. Naukowcy polscy wezmą udział w zebraniu Rady Stowarzyszenia, które trwać będzie od 18 do 27 bm.

ŁÓDŹ (kor. wł.). W dniu 7 czerwca br. przedstawiciele młodych robotników z największych w Polsce ZPB im. J. Marchlewskiego oraz z Kombinatu Bawelnianego im. J. Stalina podpisał w imieniu młodzieży tych zakładów umowę o współzawodnictwie festiwalowym, której czas trwania obejmuje okres do 31 sierpnia br.

Jeden z punktów umowy o współzawodnictwie młodzi: młodzież przedziału średniej wielkości (średniej wielkości) im. Marchlewskiego wyprodukować plan 12,13 kg dukule ponad plan 12,13 kg dukule, ze młodzieży zakładu „C” kombinatu im. Stalina zwiększyć produkcję tkanin pierwszego gatunku o 100 metrów.

Jak realizowane są te przykadowo wybrane zobowiązania?

W ZPB im. Marchlewskiego

Młodzież przedziału średniej wielkości wyprodukowała ponad plan czerwca i pierwszej dekady lipca 5120 kg dukule.

Równie dobrze pracuje młodzież przedziału odpadkowej, gdzie wyprodukowano już ponad plan 2476 kg dukule. Bardzo dobre są wyniki realizacji zobowiązań młodzieży z niecierpli. Postanowiono tu zwiększyć produkcję odpadkowej o 13,942 kg — tymczasem już do dnia 10 lipca br. zobowiązanie zrealizowane zostało w 63,6 proc.

Niemniej — osiągnięcia mają młodzieży i tkacki oraz młodzież oddziału wykończalni.

W Kombinacie Bawelnianym im. J. Stalina

O ile młodzież zakładu „C” wykonywała dotychczas — zgodnie z planem 54,4 proc. produkcji pierwszego gatunku, o tyle teraz wykonuje 62,2 proc. pierwszego gatunku.

Żegnamy festiwalowych gości

14 bm. odjechały z Warszawy dalsze grupy młodzieży zagranicznej, które uczestniczyły w V Światowym Festiwalu. Z Dworca Wschodniego odjechała, żegnana przez młodzież stolicy, 90-osobowa grupa młodych Wietnamczyków i blisko 60 delegatów młodzieży Korei. Wieczorem z Dworca Głównego odjechała grupa młodzieży brazylijskiej.

Dzieci Polonii zagranicznej u premiera Cyrankiewicza

Niecodzienni goście bawili w dniu 18 bm. w pięknym ogrodzie Urzędu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu. Na przyjęcie, wydane tu przez Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, przybyli dzieci polskie z Francji, Belgii, Austrii, Holandii i Danii. Spędziły one sześć tygodni na koloniach w najpiękniejszych miejscowościach wczasowych Polski.

Witamy Was serdecznie, drogie, kochane dzieci — powiedział do młodzieży minister Oświaty — W. Jarosłowski. Po powrocie do domów opowiedzieć swym rodzicom, kolegom, sąsiadom o tym wszystkim, coście widzieli, opowiedzieć jak w Waszym ojczystym kraju żyją i pracują ludzie. Jak uczą się i bawią dzieci. Powiedzieć im, że dziś w Polsce praca jest dużo, że praca jest i dla tych, którzy mieszkają w kraju, i dla tych, którzy przebywają jeszcze na obczyźnie. Powiedzieć, że Polska czeka na każdego, kto tylko chce wrócić i pracować. Powiedzieć im, że ojczyzna tak jak kochająca matka — przyjmie każdego, bo chce wszystkim swoje dzieci mieć przy sobie.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 198 (1648) B Warszawa, sobota 20 sierpnia 1955 r. Cena 20 gr

MŁODZI dwóch kombinatów zmierzili się

♦ METRAMI ♦ JAKOŚCIĄ

Przedk z zakładu „B” Janina Bernat zobowiązała się wyprodukować ponad plan 223 kg dukule, a wyprodukowała 1235 kg.

Młodzież oddziału opalarni i aparatury białej zakładu „D” zamiast planowanych 100 tys. metrów tkanin ponad plan, uzyskała prawie 282 tys. metrów. Ogólna wartość dodatkowej i lepszej produkcji, uzyskanej ze współzawodnictwa festiwalowego młodzieży tych dwóch zakładów bawelnianych w Łodzi, sięga już setek tysięcy złotych.

W pierwszych dniach września br. specjalne komisje wyłonione z przedstawicieli zakładów i Zarządu Łódzkiego ZMP dokonują oceny współzawodnictwa i wyłonią zwycięzcę.

M. CEZAK

Na zagrożony odcinek!

KRAKÓW (Obsł. wł.). Zarząd Dzielnicy ZMP Podgórze dzieli o Zarządu Zakładowego ZMP w Krakowskich Zakładach Wytwarzających Materiały Elektrotechniczne.

— Halo! Słuchajcie — gromadzi się przy słuchawce instruktor. — Trzeba pomóc Ośrodkowi Maszynowemu w Sreństwie. Sytuacja poważna. Zle wyremontowane maszyny pozostawiać produkcyjnym po wyremontowaniu grozi opóźnienie sprzętu zbro. POMOC! w Sreństwie brak mechaników, którzy by natychmiast usłali awarie.

Wkrótce po tym Tadeusz Bajor — ślusarz, Franciszek Michalik — kowal, Józef Woźniak — spawacz i Mieczysław Nidziński — tokarz, odpowiedzieli na to wezwanie:

— My pojedziemy do Sreństwu.

Zetempowcy z wydziału maszyn postanowili zastąpić w pracy swych 4 kolegów, by produkcja wydziału nie poniosła uszczerbku. (Sz.)

Przez „wspólne klepisko” do przodownictwa

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Chłopi z Gromadzkiej Rady Narodowej w Babach w pow. koloniskim zameldowali o całkowitym wykonaniu rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża.

Sukces ten chłopi z Bab zadziwiający przed wszystkim sprawnie przeprowadzonym omlotom. Słowa oni tzw. wspólne klepisko.



— Będziecie tacy dobrzy i odetnijcie drzewo trochę niżej: między Lulu a mną wszystko skończono. (Avangarda)

Rozem, młodzi przyjaciele!

1 września rozpoczyna się w szkołach ogólnokształcących i zawodowych nowy rok szkolny. W księgarniach i sklepach z materiałami piśmiennymi panuje ożywiony ruch.

Foto: CAF



Wielkie wydarzenie Rozmowa z prof. L. Infeldem

(TELEFONEM Z GENEWY OD NASZEGO WYSLANNIKA)

Przewodniczący delegacji polskiej na międzynarodową konferencję w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej prof. Leopold Infeld w rozmowie z przedstawicielem redakcji „Sztandaru Młodych” oświadczył:

— Międzynarodowa konferencja w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej jest istotnym krokiem naprzód w dziele umocnienia sił pokoju, jest wyrazem szczerzej, przyjacielskiej współpracy między narodami, szerokiej wymiany doświadczeń naukowych. Konferencja naszej utrwala drogę wielkiej osiągnięcia nauki światowej, wielkiej sukcesu nauki radzieckiej, utrwala jej drogę sukcesu polityki rokownic i odprężenia międzynarodowego, uwięziona lipcową konferencją szefów rządów czterech mocarstw.

Wydaje się oczywiste, że po bieżącej konferencji odbędą się następne, związane z tą samą tematyką, co będzie dużym krokiem do utrwalenia przyjaznych stosunków między narodami.

Konferencja odzwierciedla znamienity przełom w opinii światowej, jest dowodem wielkiego wzrostu i zwycięstwa sił pokoju. Konferencja w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej — to zwycięstwo naszych założeń, że nauka na całym świecie jest jedna i niepodzielna. Żadna zapewne z dotychczasowych konferencji naukowych nie spowodowała takiego skoku w naukach przyrodniczych, jakiego należy oczekiwać w wielu krajach po bieżącej konferencji. Również nauka polska zyskała dzięki niej ogromne korzyści.

Rozmowę przeprowadził

JERZY WANKOWICZ

Na końcowym posiedzeniu Rada Federacji przyjęła w skład ŚFMD 21 organizacji z 16 krajów Bruno Bernini ponownie przewodniczącym

W dniu 18 bm. w godzinach wieczornych zakończyło się trzydniowe posiedzenie Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W obradach uczestniczyło 389 przedstawicieli organizacji młodzieżowych wchodzących w skład Rady oraz obserwatorów i zaproszonych gości. Na końcowym posiedzeniu Rada przyjęła rezolucję w sprawie wyników V Światowego Festiwalu i dalszych zadań ŚFMD: uchwaliła o zwołaniu VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń, uchwaliła o przyjęciu do ŚFMD 21 organizacji z 16 krajów oraz dokonano wyboru nowych władz Federacji.

W godzinach rannych 18 bm. obradowały komisje powołane przez Radę. W godzinach popołudniowych odbyło się ostatnie posiedzenie plenarne. Uczestnicy posiedzenia na wstępie wysłuchali sprawozdań z prac poszczególnych komisji. Następnie Rada jednomyślnie podjęła uchwałę, mocą której w skład Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej weszły następujące organizacje:

Organizacja Delegatów Argentyny Klub Koszykówki „Progres” z siedzibą w Buenos Aires, Stowarzyszenie w Belgii, Sekcja Młodzieżowa Stowarzyszenia Zjednoczonych Ukraińców Kanadyjskich, Kongres Pracy Wypas Karalbskich, Liga Młodzieży Afrykańskiej, Wybrzeża Kości Słoniowej, Stowarzyszenie Młodzieży z Maabang (Złote Wybrzeże), Komitet Młodych Antykolonialistów z Montpellier (Francja), organizacja „Praca i Kultura” (Francja), Teatr Juhu (Indie), Federacja Yuba Sangha Kalkuty „Kalkata Yuba Sangha” (Indie), licząca ponad milion członków, organizacja „Chór Centralny” (Japonia), Demokratyczna Liga Patriotyczna Młodzieży Kubańskiej w Japonii, Stowarzyszenie dla uczczenia pamięci studentów poległych w czasie wojny „Wadatsuki-kai” (Japonia), Stowarzyszenie Kulturalne Młodzieży Japońskiej, organizacja „Ośrodek Sztuk Dramatycznych” (Martyńska), „Kongres

Pokoju Młodzieży Nigerii”, Organizacja Młodzieży Socjalistycznej Republiki San Marino, Liga Młodzieży Wielkiej Togo oraz Liga „Pokój i Przyjaźń” (Urugwaj).

Uchwała Rady o przyjęciu do ŚFMD tych organizacji podlega zatwierdzeniu przez Kongres ŚFMD.

W dalszym ciągu obrad sekretarz generalny Międzynarodowego Związku Młodzieży Muzułmańskiej Kamal Yacoub Sabry przekazał w imieniu swej organizacji pozdrowienia dla uczestników posiedzenia Rady. Stwierdził on, że związek ten pragnie jak najszybciej współpracę z innymi organizacjami młodzieżowymi i wyraził podziękowanie za zaproszenie jego przedstawicieli na warszawski festiwal.

Następnie Rada przyjęła rezolucję aprobującą gospodarkę finansową ŚFMD za ubiegły okres, po czym przystąpiono do wyboru nowego Komitetu Wykonawczego Federacji, w skład którego powołano 45 osób.

Wybór nowych władz ŚFMD

Przewodniczącym ŚFMD wybrany został ponownie Bruno Bernini (Włochy), wiceprzewodniczącymi: Hu Yao-pang (Chiny), Mirosław Wecker (Czechosłowacja), Krishen Chandra Chaudhuri (Indie), Flavio Bravo (Kuba), Helena Jaworska (Polska), Doris Copelman (USA), Tom Colvin (Wielka Brytania), Aleksander Szelepin (ZSRR).

Sekretarzem generalnym ŚFMD wybrany został ponownie Jacques Denis (Francja). W skład sekretariatu Federacji weszli: Orlando Gomes (Brazylia), Chen Li-jen (Chiny), Malcolm Nixon (Wielka Brytania) oraz Walentin Wodwin (ZSRR). Ponadto w sekretariacie zarezerwowano dwa miejsca dla przedstawicieli Indii i USA. Skarbnikiem Federacji wybrano Antala Gonyei (Węgry).

Po dokonaniu wyboru nowych władz Rada w oparciu o wnioski złożone przez komisje powzięła ogólną rezolucję w sprawie wyników V Światowego Festiwalu i zadań ŚFMD na przyszłość oraz uchwaliła, która

Na str. 3
REZOLUCJA RADY ŚFMD w sprawie wyników V Festiwalu i przyszłych zadań Federacji

postanawiała zwołać VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń do Moskwy latem 1957 r.

Burliwa owacja wybuchła na sali, gdy przedstawiciele szeregu organizacji uczestniczących w obradach przekazali na ręce przewodniczącego ŚFMD liczne podarki dla Federacji. Zamykając posiedzenie Bruno Bernini życzył wszystkim jego uczestnikom dalszych sukcesów w pracy nad umacnianiem przyjaźni wśród młodzieży i w walce o pokój.

Obrady zakończono odśpiewaniem hymnu młodzieży demokratycznej.

VI Festiwal odbędzie się w Moskwie

Rada ŚFMD wita z zadowoleniem zaproszenie Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej i postanawia zwołać VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń latem 1957 roku w Moskwie.

Czyniąc zadość wspólnej wale młodzieży, dążeniu do przyjaźni i pokoju oraz w celu ustanowienia jak najszybszej współpracy ze wszystkimi organizacjami młodzieżowymi, Rada poleca Sekretariatowi zwrócić się do wszystkich organizacji młodzieżowych krajowych i międzynarodowych, a zwłaszcza do Międzynarodowego Związku Studentów z apelem o wspólne zorganizowanie VI Festiwalu.

Rada ŚFMD zwraca się do wszystkich organizacji, aby uczyniły co leży w ich mocy w celu rozpowszechnienia wiadomości o zwołaniu VI Festiwalu i propagowaniu jego idei, w celu wezwania całej młodzieży do podejmowania wysiłku nowych akcji, jak np. organizowania festiwali lokalnych i krajowych, konkursów kulturalnych i zawodów sportowych, uroczystości i wieczorów przyjaźni międzynarodowej, tak aby Festiwal moskiewski stał się wynikiem wspólnego działania i braterskiej współpracy tych wszystkich, którzy pragną zapewnić młodemu pokoleniu lepsze życie, pragną utrwalenia na zawsze przyjaźni i pokoju między narodami.

Wielkość naszego bochna chleba

Drugim poważnym zadaniem, które stoi przed naszą wsią jest wykonanie planu dostaw. Zetempowcy mają bogate doświadczenia w agitowaniu na terminowym wykonywaniu dostaw. W ubiegłych latach tysiące gazetek ścennych i błyskawice popularyzowały chłopów przodujących w dostawach i pełnowartościowych. Młode ręce wykazywały transparenty i malły zieloną woz, na których wieszili chłopcy „chleb dla ojczyzny”. W tym roku także młodzi nie zawiedli. Jak bardzo potrzebna jest wzmocniona praca agitacyjna za wykonywaniem planu dostaw, niech świadczy fakt, że dnia 12 bm. wpłynęło do państwowych szpiherzy jedynie 11 proc. zboża za-

planowanego na miesiąc sierpień. W woj. bydgoskim procent ten wyrażał się liczbą 21, w poznańskim 17,8, ale w woj. kosińskijskim zrealizowano zaledwie 1,3 proc. dostaw, a w woj. krakowskim tylko 0,6 proc. W woj. kosińskijskim opóźnienia w dostawach możemy wytłumaczyć sobie błędami jakie zostały popełnione przy obliczaniu planu dostaw dla poszczególnych gospodarstw. Plany te są obecnie już poprawione i nie nie stoi na przeszkodzie, aby woj. kosińskijskie opóźnienie szary koniec. W woj. krakowskim zle warunki atmosferyczne opóźniły zbior, ale obecnie krakowscy mają piękną pogodę, można więc nadrobić stracony czas.

Powinniśmy szanować trud włożonych dni. A nie zawsze mamy należyty szacunek dla własnej pracy. W wielu wsiach zbyt długo ustawione w stogi zboże stoi na polach, zwózka bowiem tłuźle opleszale i leniwe. Jest takie ludowe przysłowie „kiedy chłop zboże kosi, byle baba deszczu prosi”. Musimy chronić nasze plony przed tymi deszczami.

Jest jeszcze jedno ważne zadanie dla wsi w obecnym czasie. Tym zadaniem jest lepsze poplonów. Wiele dobrze, że poplon to nie tylko zwiększenie hazy paszowej, lecz także poprawa struktury gleby.

Od nas wszystkich, od naszej pracy w tym trudnym i wymagającym wyścigu okresu, zależy wielkość tego bochna chleba, który ofiarujemy ojczyźnie dla wyкармлення jej wszystkich dzieci.

PO

OZWÓLCIE naj-
pierw stręścić kró-
ciutko — dawno
gdzieś czytany
wiersz. Autora nie
pamiętam, ale treść
przedstawiała się następująco:
Sędziwy wójt postanowił.
Że za swego życia jeszcze wyzna-
czy następcę spośród swoich
trzech synów. A którego? —
To miało się okazać po
wrocie trzech synów z trzech
obcych krajów. Do których ich
wysłał. Miał jakiś czas —
wracają synowie. Jeden z nich
ciężko ubrany, jako naj-
ważniejszy wniosek z obcego
kraju przywiózł ten, iż na-
leży wyrzucić narodowe stroje
i przybrać narodowe stroje
z psim smakiem, które spotkał za
granicą. Drugi — zapropo-
nował, by przestać śpiewać o-
jczyzny pieśni, zacząć zaś śpie-
wanie tych, których za granicą
się nauczył. Trzeci zaś
przywiózł ze sobą garść ziarna.
Oddał ojcu i powiedział:
tam gdzie byłem, ta pszenica
kłęsi się pięknie niż nasza.
Daj ludziom — niech spróbują.
Może i my będziemy mieli
ładniejszą pszenicę?

Jak się domyślicie zapewne
sędziwy wójt z początku
westchnął na myśl, że ma
dwóch synów głupców. Pocię-
szył się jednak krótko przy-
pominać sobie, że ma trze-
ciego rozsądnego. Tego z ziarnem.
I tego rzecz prosta, wy-
znaczył na następcę po sobie.
Moral (gdz by to wiersz z
moralami) dążył był stręścić
następująco: bierzmy od ob-
cych to co nam potrzebne i
pożyteczne. Nie bierzmy tego
co niepotrzebne i szkodliwe.

Czy moral ten aktualny jest
dziś?
Jest aktualny oczywiście.
„New York Journal and Ameri-
can” opisując wizytę radzie-
ckich rolników w USA stwier-
dza, że „Rosjanie cały czas
szukali wielkich gospodarstw,
aby mieć możliwość lepszego
porównania z kolektywnymi
gospodarstwami w Związku
Radzieckim”. Nie ulega wąt-
pliwości, że jeśli tów. Mackie-
wicz, wiceminister rolnictwa
ZSRR wraz z innymi wy-
kazał, że dzień przeznaczony
na odpoczynek dla zwie-
dzenia 5500-hektarowej fer-
my hodowlanej należącej do
p. Drewbrea, rozmowy za-
stosować po powrocie u sie-
bie.

O TRZECIM SYNU WÓJTA

na tematy zawodowe ciągnę-
ły się aż do kolacji, to moral
ten znajduje potwierdzenie.
Jeśli z kolei wybitni pracow-
nicy rolnictwa USA bawia-
cy z podobną wizytą w Związku
Radzieckim interesują się aż
do najdrobniejszych szczegó-
łów sposobem organizacji pra-
cy w ukraińskich sowchozach,
to moral ten znajduje potwier-
dzenie również.

Trudno oczywiście już dziś
mówić, co z doświadczeń no-
wocześnie urządzonej fermy
p. Drewbrea okazało się uży-
teczne dla rozwoju socjalistycz-
nych sowchozów, co zaś z
ukraińskich państwowych go-
spodarstw rolnych przyda się
dla rozwoju amerykańskich
ferm. Pewne jest jednak, że
jedna i druga strona zdając
sprawę z istniejącej różnicy
w poglądach na temat
polityczno-ekonomicznego
rozwoju rolnictwa, nie prze-
puści okazji, by to co się be-
dzie nadawało dla rozwoju go-
spodarstw w obu krajach za-

stała te poglądy potwierdza.
Stoimy, rzecz jasna, na stano-
wisku, że warunki ekono-
miczno-społeczne, w jakich po-
stają u nas krowie fermy,
bardziej sprzyjają rozwojowi
gospodarki mlecznej niż wa-
runki istniejące w krajach
kapitałistycznych. I mamy na
to dowody — w teorii i w
praktyce. Ale od samych wa-
runków krowy nie dają wię-
cej mleka. Potrzebna jest je-
szcze na naukowych podsta-
wach oparta organizacja pra-
cy, wnikliwe opracowanie spo-
sób żywienia, doboru natural-
nych itp. itp. Słowem — pra-
ktyczna działalność ludzi. Je-
śli z tej praktycznej działal-
ności na fermie p. Drew-
brea płyną wnioski dla
tego, by krowy spółdzielcze
dawały więcej mleka — cze-
mużby z tych wniosków nie
skorzystać? Wnioski na po-
żytek ludzi, dla rozwoju naszej
narodowej gospodarki.

Nie wykluczone, że ludzie,
o których mowa, zachną się

„Skup idzie — po co agitacja?”

N I C tu nie mówi o wyteżo-
nej pracy. Już o 15 go-
dzinie zamykają się
drzwi za ostatnim pracow-
nikiem GRN w Górze Puławskiej
(woj. lubelskiej). Wcześniej
w oknach lokali nie płoną świa-
tła. Tylko na pobliskim gro-
madzkim klepisku do późnych
godzin terkoce młocarnia, a
magazynier na punkcie skupu
ma pełne ręce roboty.

Wykonywanie obowiązkowych
dostaw przebiega sprawnie.
Niemal w tym czasie Gromad-
zkiej Rady Narodowej, któ-
ra wiele uwagi poświęca temu
zagadnieniu.

Owocem rozmów radnych
i gorących dyskusji wśród ak-
tywu jest gromadzkie klepi-
sko, gdzie chłopci młócą zboże
i od razu po wymłóceniu rozli-
czają się z państwem. Stało się
już zasadą, że chłopcy pożyczają
zboże tym, którzy jeszcze nie
zdążyli omłócić, aby i oni na
czas wykonali swoje zobowią-
zania.

Jednak praca GRN i aktywu
nad sprawnym przeprowadze-
niem skupu ma wyraźnie jed-
nostronny charakter, — czasami
może nawet mechaniczny. Nikt
bowiem z aktywu nie puka
wieczorem do chat wiejskich,
nie rozmawia z gospodarzami,
nie wyjaśnia ich wątpliwości.
Aktywowi wydaje się nawet,
że żadnych wątpliwości wśród

gospodarzy nie ma, że kiedy
młóca i odwożą zboże do punk-
tu skupu — to chyba nie trze-
ba nic im wyjaśniać.

Przecież skup idzie sprawnie,
chłopi uwiązują się ze
swoich obowiązków, po co więc
agitacja — mówią pracownicy
Gromadzkiej Rady Narodowej.
Przypomnijmy jednak rok
ubiegły. Gmina Góra Puławska
nie miała wtedy dobrej sławy
w powiecie. Wprawdzie więk-
szość gospodarzy sumiennie
wykonywała swoje obowiązki,
była przecież spora grupka o-
ciągających się, a nawet ta-
kich, którzy nie chcieli wyko-
nywać dostaw bez żadnych
istotnych powodów.

Pawlak, Mikulski i niektórzy
inni średniolotni chłopcy z gmi-
ny niechętnie w tym pro-
wadzili. Z trudem rośl procent
dokonanego planu dostaw.

Wiele wtedy gorzkich i słu-
snych słów padło pod adre-
sem władz gminnych (potem
gromadzkich), aktywu i wiele
uwagi poświęcono dobrej, rze-
czowej agitacji.

Aktywiści chodzili do chło-
pów. Prowadzili długie rozmo-
wy, wyjaśniali, prostowali o-
paczne sądy, uczyli go gospo-
darsku patrzeć na życie kraju,
na nasze budownictwo.

I agitacja pomogła. Wiele
takich co dawali posłuch wro-
głej propagandzie przekonało
się, dzięki rzeczowej argumen-
tacji.

Nikt w gminie Góra Puław-
ska nie trudnił się wylizaniem
ile zboża sprzedał chłopci pań-
stwu właśnie dzięki pracy agi-
tatorów. Za to każdy powie,
że bardzo wiele w skupie pomógł
aktyw.

W tym roku Góra Puławska
już wykonała 12 proc. rocznego
planu. Jeśli włączyć pod uwagę
opóźnione o dwa tygodnie zbio-

ry i trudności z młócką nie
trudno dojść do wniosku, że
skup idzie sprawnie.

Chłopi w terminie regulują
swoje zobowiązania. I nie było
w gromadzie ani jednego przy-
kładu uchylania się od wyko-
nania zobowiązań. Czyż więc
naprawdę niepotrzebna jest
praca agitatorów?

Warto się nad tym zastano-
wić.

Kiedys słusznie narzekaliśmy
na złych agitatorów, którzy
słogami usilowali nakłonić chło-
pów do stosowania nawozów
sztucznych, hodowli rasowej
drobiu czy kontraktacji trzody
chlewnej.

Budujemy pod Krakowem
statystyczne miasto Nową Hu-
tę, Zakontraktację, gospodarz-
ni, ale Nowa Huta szybciej
rosta — recytował taki po-
żal się boże agitator.

Krytykowaliśmy tego typu
aktywistów słusznie, bo jak
wiadomo taka agitacja ani ni-
czego nie wyjaśni, ani do ni-
czego nie przekona. Nie zna-
czy to jednak, że nie powinni-
śmy dziś mówić o Nowej Hu-
cie, Nowych Tychach, Żeraniu
czy Rejowcu, nie znaczy to, że
nie powinniśmy powoływać się
na przykładzie naszego budow-
nictwa gdzie jest i powinien
być poważny udział pracy
chłopa. Musi on przecież wi-
dzieć swoje miejsce w pracy
całego narodu, musi wiedzieć
co dla kraju winien zrobić dziś
i jutro. Przecież w trudnych
latach agitowaliśmy za skupem
nie tylko dlatego, aby wieś
szybciej wykonała swoje obo-
wiązki. Chodziło także o to,
aby wieś dobrze r o z u m i a-
ła o swoje obowiązki.

A o tym w Górze Puławskiej
zapomniano.

J. WOLKOCHOŃ



PIOTR GUZY 155

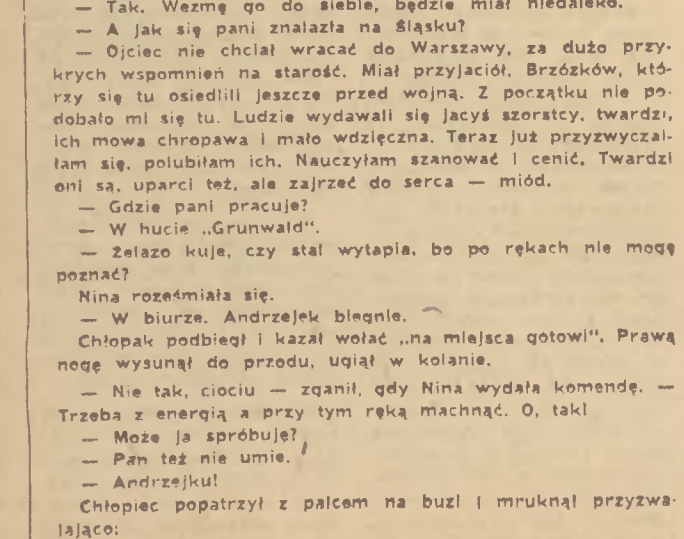
— A ojcze!
— Z niepokojem o mało zmysłów nie postradał. Wszyscy byli
pewni, że zginął razem z powstańcami. Od tego czasu pil-
nował mnie i nie puszczał na krok od siebie. Właściwie to
dobrze, bo ojcze był już tak stary i wycieńczony, że bez
mnie straciłby nawet chęć do życia. Miałam jeszcze brata,
Stefana, na Chłodnej mieszkał. W pierwszym dniu powstania
przeprawił bez wiedzy, do dziś nie wiem, co się z nim stało.
Z bratową spotkał się w Pruszkowie. Andrzejek jeszcze
nie chodził, nosiliśmy go na rękach. Bratowa wróciła potem
umarła na wsi pod Krakowem, dokąd nas wywieziono po
powstaniu. Do szkoły już pójść nie było w tym roku.

— Andrzejek?
— Tak. Wezmę go do siebie, będzie miał niedaleko.
— A jak się pani znalazła na Śląsku?
— Ojciec nie chciał wracać do Warszawy, za dużo przy-
krych wspomnień na starość. Miał przyjaźni, Brzószków, któ-
rzy się tu osiedlili jeszcze przed wojną. Z początku nie po-
dobało mi się tu. Ludzie wydawali się jacyś aszaryści, twardzi,
ich mowa chropawa i mało wdzieczna. Teraz już przyzwyczai-
łam się, polubiłam ich. Nauczyłam szanować i cenić. Twardzi
oni są, uparci też, ale zażreć do serca — miód.

— Gdzie pani pracuje?
— W hucie „Grunwald”.
— Zależa kule, czy stał wytopa, bo po rękach nie mogę
poczuć.

Nina rozemiała się.
— W biurze. Andrzejek blednie. —
Chłopak podbiegł i zaczął wołać „na miejsca gotowi!”. Prawą
nogę wysunął do przodu, ugiął w kolanie.

— Nie tak, ciociu — zganili, gdy Nina wydała komendę. —
Trzeba z energią a przy tym ręką machnąć. O, taki
— Może ja spróbuję?
— Pan też nie umie.
— Andrzejku!
Chłopiec popatrzył z palcem na buzi i mruknął przyzwa-
lając.



Rys. J. Rocił

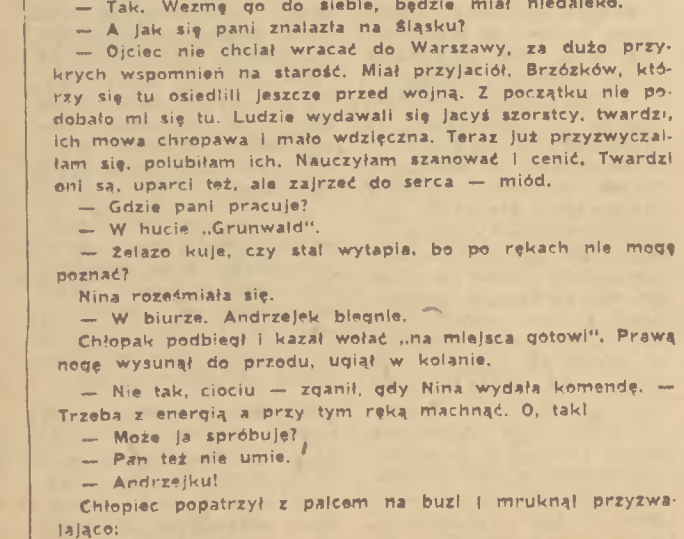
156 NOCNY ZRZUT

— Jak pan chce — i stanął w wyciekającej pozie.
Karolus spojrzal na Ninę. Wesołe ogniki błyskały w jej
oczach. Kosmyk płowych włosów ocieniał prawe oko. „Ślicz-
na” — pomyślał przenosząc wzrok na Andrzejka.

— A więc uważa. Na miejsca... gotowi... hopi! Z powrotem
Fałstart! Dopiero jak powiem „hop”!

Kiedy wracali późnie do miasta, Nina rzekła:
— Zjednal pan sobie Andrzejka. Ma pan w nim wernego
przyjaciela. Tak, Andrzejku!

Chłopiec szedł w środku, trzymając ich za ręce. Zadarł
głowie i powiedział z uznaniem:



Rys. J. Rocił

157 PIOTR GUZY

— Pan Michał jest sportowcem. Ale ja lepiej biegam. Ani
razu mnie pan nie prześcignął.
Oboje wybuchnęli śmiechem. Za drzewami gasło słońce jak
lampa dogorywająca resztkami nafty. Cienie się wydłużały.
Środkiem nieba pulsował błąd błękit. Ludzie tłumem wracali
z parku.

Wstąpił do cukierni na lody. Potem Karolus odprowadził
ich do tramwaju. Niebo zmierzchało, ostanki słońca rozlewające
się różową łuną na zachodnim skraju nieba przysyłały ciepła
oczom Niny. Karolus nie mógł w nie spokojnie patrzeć. Po-
rządna, miła dziewczyna. Wiele już w swoim życiu przeżyła.
Nie zasłużyła sobie na to, żeby ją oszukiwać. Ale gdy po-
myślał o zadaniu, jakie miał wspólnie z Paprotnym wykonać,
wszelkie skrupuły natychmiast odpadały. Gdzie drwa rąbał,
tam widywał. Na to nie ma rady. Dziewczyna ładna. Swoją
drogą, takiej okazji nie należy przepuścić. Spytał:
— No, jak się pani dzisiaj popołudnie podobają?
— Bardzo, bardzo — odpowiedziała z uśmiechem.
Nadjeżdżał tramwaj.

Kiedy się znowu mogli spotkać — zapytał Karolus.
Nina Jemelska milczała chwilę.
— Nie chciałbym, żeby nasza znajomość już się skoń-
czyła.

Nina wahala się jeszcze chwilę. Karolus wyciągnął rękę do
chłopczyka:

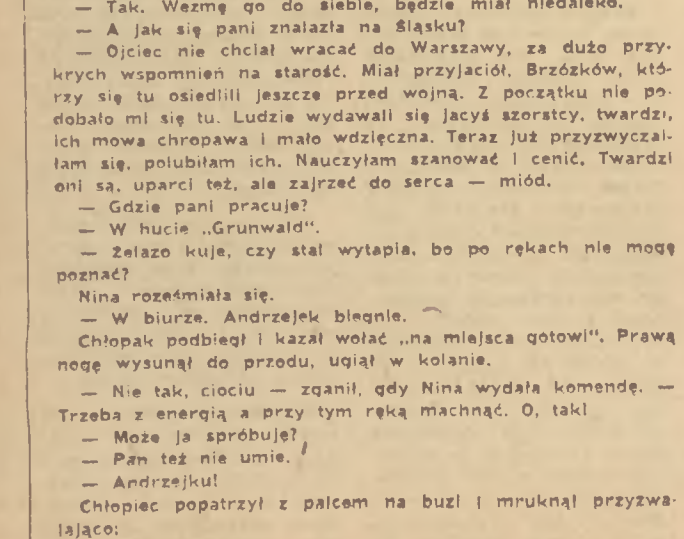
— Do widzenia, Andrzejku!
— Kiedy się znowu będziemy gonić?

Karolus spojrzal na Ninę. Teraz wszystko od niej zależało.
Zaniepokoił się. Niepotrzebnie, bo Jemelska odrzekła:
— W następnej niedzielę, Andrzejku. Prawda?
Szybko przeniosła wzrok na Karolusa. Skinął głową:

— Na pewno, Andrzejku.

Nina zaśmiała się:
— Teraz pan zadowolony?
— A pan?
Nic nie odpowiedziała.

— Więc do niedzieli. Do widzenia!



Rys. J. Rocił

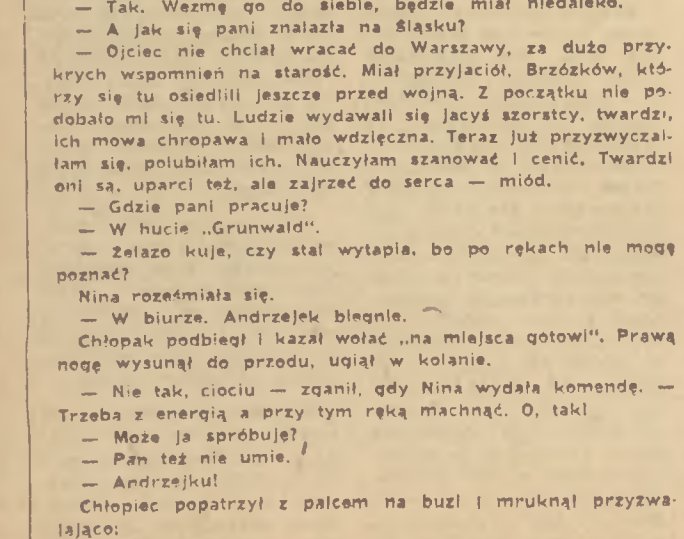
158

Było to na kwaterze naszych
gości. Sudańczycy, Syngalezi z
Cejlonu polyskujący spojrze-
niemi otoczyć kołem stoł, na któ-
rym leżała gazeta z reproduk-
cjami rysunków młodego pla-
styka onduńskiego — Ibra-
hima Salahi. Wymieniali wra-
żenia. Ktoś zwrócił się do
mnie:

— A czy nie ma pani ochoty
napisać o nas? O Afryce Połu-
dniowej, o Unii Południowo-
Afrykańskiej?

Umówiliśmy się. Na następ-
ny dzień.

Mają wtem o Unii Polu-
dniowo-Afrykańskiej. Pamiętam
tylko... Pięćdziesiąt lat temu
zrodziło się to dominium z
przewlekłej wojny. Burowie i
Anglicy. Zulusi bronili się
długimi dzidami. Kopanie zło-
ta i rozsypanie diamentów. I
słowo ujął jakieś obce i
niesympatyczne brzmienie:
„Afrykander”. Białe człowiek
z Afryki uważający siebie za
pana tej ziemi. Wszystkie jed-
no teraz czy potomek holo-
derskich kolonistów — Burów
czy angielskich — „Tommi-
es”



Rys. J. Rocił

159

W sprawie różnicy zdań

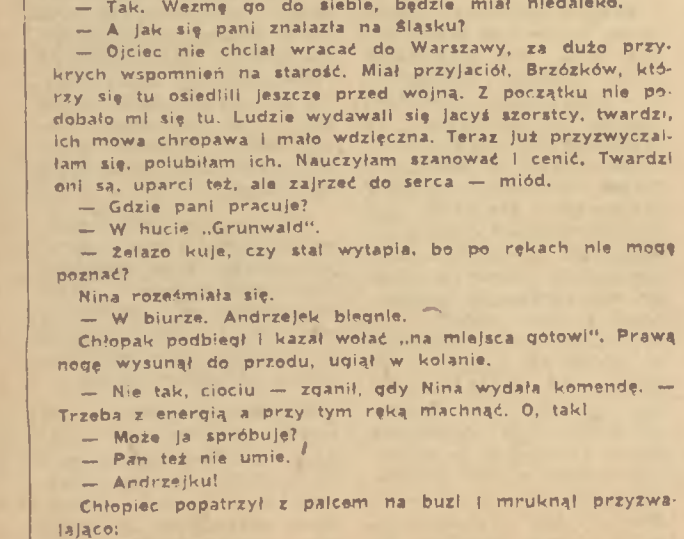
Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także uczy pozano-
wania wyższości i przemocy. Tu
się je uczy pokory i postuszeń-
stwa. Tu nikt im nie mówi o
podeptanej godności ludzkiej i
nikt nie wspomina o walkach
Zulusów z kolonizatorskimi
wojskami 55 lat temu. Koloro-
wym pozostaje jedynie praca,
i jeszcze raz praca, za którą
płaci się im całkowitym posta-
nieniem poza prawem.

Niestety już nie wrócił mój
poprzedni rozmówca. Bo chcia-
łam mu powiedzieć, że jeste-
my dumni z naszego jednego
pisma o jednej opinii. Na te-
mat praw człowieka.

H. KALTENBERGH



Rys. J. Rocił

160

W sprawie różnicy zdań

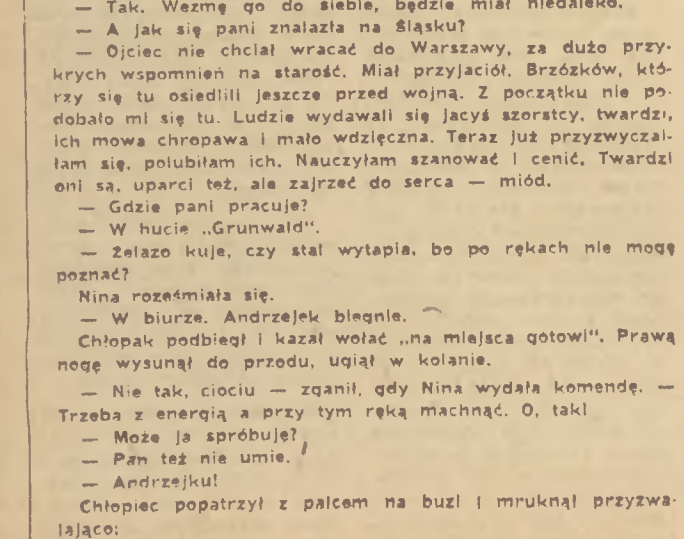
Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także uczy pozano-
wania wyższości i przemocy. Tu
się je uczy pokory i postuszeń-
stwa. Tu nikt im nie mówi o
podeptanej godności ludzkiej i
nikt nie wspomina o walkach
Zulusów z kolonizatorskimi
wojskami 55 lat temu. Koloro-
wym pozostaje jedynie praca,
i jeszcze raz praca, za którą
płaci się im całkowitym posta-
nieniem poza prawem.

Niestety już nie wrócił mój
poprzedni rozmówca. Bo chcia-
łam mu powiedzieć, że jeste-
my dumni z naszego jednego
pisma o jednej opinii. Na te-
mat praw człowieka.

H. KALTENBERGH



Rys. J. Rocił

161

W sprawie różnicy zdań

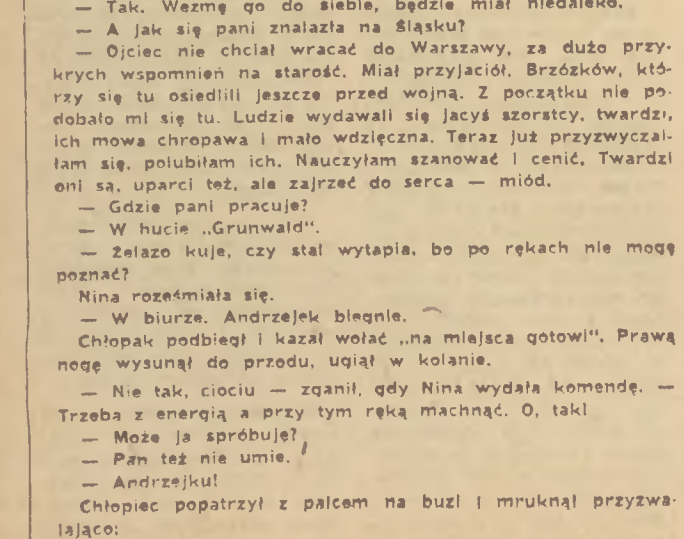
Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także uczy pozano-
wania wyższości i przemocy. Tu
się je uczy pokory i postuszeń-
stwa. Tu nikt im nie mówi o
podeptanej godności ludzkiej i
nikt nie wspomina o walkach
Zulusów z kolonizatorskimi
wojskami 55 lat temu. Koloro-
wym pozostaje jedynie praca,
i jeszcze raz praca, za którą
płaci się im całkowitym posta-
nieniem poza prawem.

Niestety już nie wrócił mój
poprzedni rozmówca. Bo chcia-
łam mu powiedzieć, że jeste-
my dumni z naszego jednego
pisma o jednej opinii. Na te-
mat praw człowieka.

H. KALTENBERGH



Rys. J. Rocił

162

W sprawie różnicy zdań

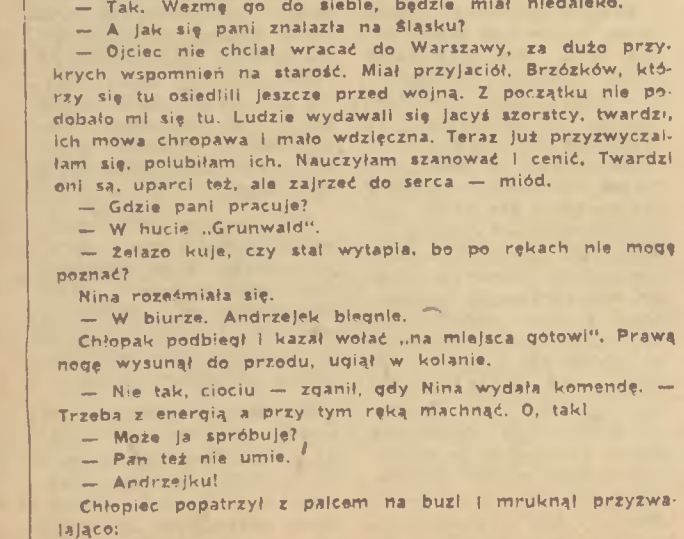
Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także uczy pozano-
wania wyższości i przemocy. Tu
się je uczy pokory i postuszeń-
stwa. Tu nikt im nie mówi o
podeptanej godności ludzkiej i
nikt nie wspomina o walkach
Zulusów z kolonizatorskimi
wojskami 55 lat temu. Koloro-
wym pozostaje jedynie praca,
i jeszcze raz praca, za którą
płaci się im całkowitym posta-
nieniem poza prawem.

Niestety już nie wrócił mój
poprzedni rozmówca. Bo chcia-
łam mu powiedzieć, że jeste-
my dumni z naszego jednego
pisma o jednej opinii. Na te-
mat praw człowieka.

H. KALTENBERGH



Rys. J. Rocił

163

W sprawie różnicy zdań

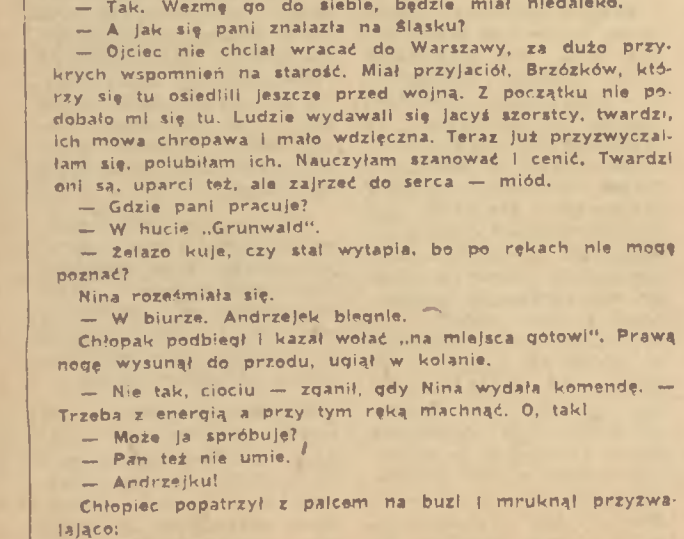
Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także uczy pozano-
wania wyższości i przemocy. Tu
się je uczy pokory i postuszeń-
stwa. Tu nikt im nie mówi o
podeptanej godności ludzkiej i
nikt nie wspomina o walkach
Zulusów z kolonizatorskimi
wojskami 55 lat temu. Koloro-
wym pozostaje jedynie praca,
i jeszcze raz praca, za którą
płaci się im całkowitym posta-
nieniem poza prawem.

Niestety już nie wrócił mój
poprzedni rozmówca. Bo chcia-
łam mu powiedzieć, że jeste-
my dumni z naszego jednego
pisma o jednej opinii. Na te-
mat praw człowieka.

H. KALTENBERGH



Rys. J. Rocił

164

W sprawie różnicy zdań

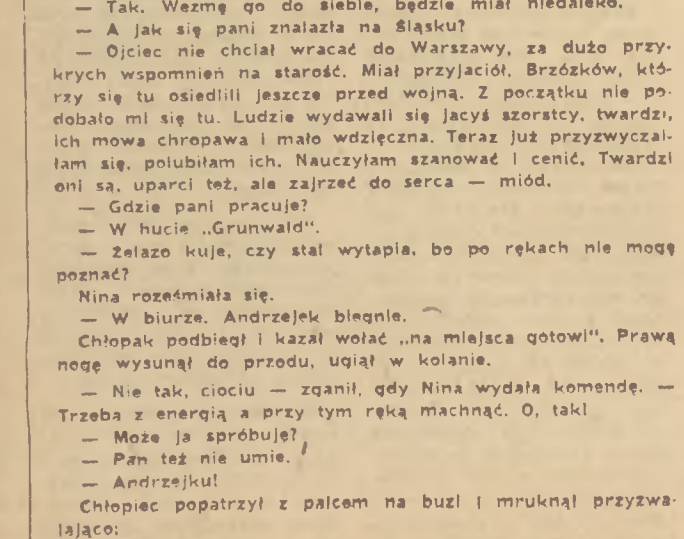
Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także uczy pozano-
wania wyższości i przemocy. Tu
się je uczy pokory i postuszeń-
stwa. Tu nikt im nie mówi o
podeptanej godności ludzkiej i
nikt nie wspomina o walkach
Zulusów z kolonizatorskimi
wojskami 55 lat temu. Koloro-
wym pozostaje jedynie praca,
i jeszcze raz praca, za którą
płaci się im całkowitym posta-
nieniem poza prawem.

Niestety już nie wrócił mój
poprzedni rozmówca. Bo chcia-
łam mu powiedzieć, że jeste-
my dumni z naszego jednego
pisma o jednej opinii. Na te-
mat praw człowieka.

H. KALTENBERGH



Rys. J. Rocił

165

W sprawie różnicy zdań

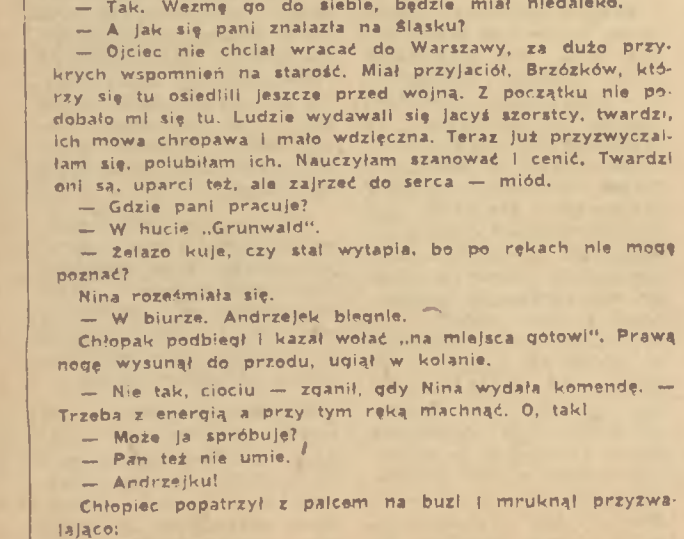
Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także uczy pozano-
wania wyższości i przemocy. Tu
się je uczy pokory i postuszeń-
stwa. Tu nikt im nie mówi o
podeptanej godności ludzkiej i
nikt nie wspomina o walkach
Zulusów z kolonizatorskimi
wojskami 55 lat temu. Koloro-
wym pozostaje jedynie praca,
i jeszcze raz praca, za którą
płaci się im całkowitym posta-
nieniem poza prawem.

Niestety już nie wrócił mój
poprzedni rozmówca. Bo chcia-
łam mu powiedzieć, że jeste-
my dumni z naszego jednego
pisma o jednej opinii. Na te-
mat praw człowieka.

H. KALTENBERGH



Rys. J. Rocił

166

W sprawie różnicy zdań

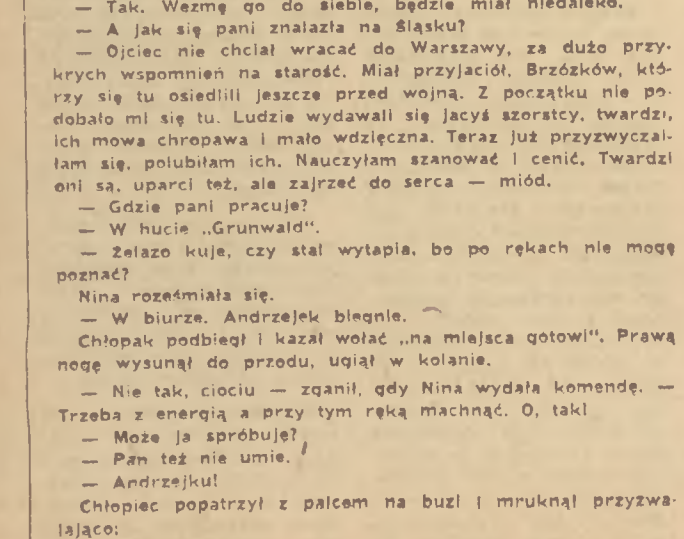
Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także uczy pozano-
wania wyższości i przemocy. Tu
się je uczy pokory i postuszeń-
stwa. Tu nikt im nie mówi o
podeptanej godności ludzkiej i
nikt nie wspomina o walkach
Zulusów z kolonizatorskimi
wojskami 55 lat temu. Koloro-
wym pozostaje jedynie praca,
i jeszcze raz praca, za którą
płaci się im całkowitym posta-
nieniem poza prawem.

Niestety już nie wrócił mój
poprzedni rozmówca. Bo chcia-
łam mu powiedzieć, że jeste-
my dumni z naszego jednego
pisma o jednej opinii. Na te-
mat praw człowieka.

H. KALTENBERGH



Rys. J. Rocił

167

W sprawie różnicy zdań

Anglik — malarz. Przysięśli ze
sobą fotografie i rysunki. Mój
rozmówca nieoczekiwanie ulot-
nił się.

A ci mówili o sprawach swe-
go kraju. O tym, że większość
dzieci murzyńskich od naj-
wcześniejszego wieku jest ska-
zana na głód i poniewierkę.
Zebranią usiłują zdobyć krom-
kę chleba czy skórkę banana.
Kradną. Wtedy — stają się nie-
letnimi przestępcami. Wresz-
cie, że najwyższe szczęście to
praca pół darna i pół głodno
dla Afrykandera. Szkoły? Nie
ma obowiązku nauczania. Dla
dzieci kolorowych, rozumie się.
Najwyżej szkolki stowarzyszeń
misyjnych, gdzie dziecko mu-
rzyńskie uczy się trochę czytać
trochę liczyć — siedząc na
pakach zastępujących ławki
szkolne, w cuchnącej i dusznej
klimacie.

Tu się je także

GREMLOWSKI to nie wszystko

Refleksje festiwalowe

E. T. 8 na deskci, a po chwili sekundach

Trenerskie trio

WROCŁAW, 18.VIII (Obst. wł.
miejscowe namiotów na Stadionie

do dobrym poziomie turnieju
bokserskiego najlepiej świadczy
fakt, że w tym czasie w Warszawie
– „Poznam turnieju bokserskie-
go o mistrzostwo WP, jak do-
tychczas, jest szereg zawodow-
ców z województw Polski
Krakowie. Zawodnicy są bar-
dzo przygotowani do startu
i nie chcą przepokonać bar-
dziej ciekawie walki”.

Obok najlepszych boksówie-
rzy, przykroćmy, Kukiera czy Cz-
ajka, w tym turnieju wystąpi
zawodnik walcząca niele (za wyją-
tek słabo przygotowanego Drog-
osia), jest tu kilku młodych d-
wóch, którzy nie mają jeszcze
do nich przede wszystkim zaliczy-
nalety Jerzego Walczaka i Chm-
iewskiego (oba zawody) oraz
młodych zawodników, którzy
po dwóch rundach walk w wa-
dze muszki, bez porażki jest tyl-
ko jeden, który walczył z Pol-
pokoła Polak (Młynarczyk). Woj-
na w drugiej po bardzo ładnej wal-
ce zwycięży Kaszubie (WO Śląsk
i woj. Lubuskie) owaś d-
siedzielnego dnia.

Niecała runda trwała spotkan-
w wadze średniej między Pietrzy-
kowskiego i Piotrowskiego, w
Pietrzykowskiego Pollela dzie
8 na desk, a po chwili sekund

...Przy okazji zapraszam wszystkich tenisistów na turniej do Mołoty w roku 1936.

Rozpoczynamy z Czechosłowacją

ka, autorka opowiadania „W sła” — najlepszego chyba, n bardziej dramatycznego w mie „Inna młodość”) — ka ła mu zakosztować wraz z b

ci autorka pracy aparatu
tycznego — ukazując cierpli-
codzienną agitację ludzi o-
wiedzialnych za myśli i cz-
nowego wojska. Dzięki nim

Bystrzycka dba, byśmy o tych wszystkich ludziach, tworzących naszą niedawną historię wiedzieli więcej niż przekazały fotografie ukazujące ich w ataku

Koszykarze

na dobrej drodze

*) Zofia Bystrzycka „Inna miłość” Iskry 1955, Str. 348.

WITOLD DĄBROWSKI

.....

● 2017 年 12 月 1 日

.....

— Dementlew 15,71, 400 m — F

DŁAWKA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej **REDAGUE KOP** Nakład RSW „Prasa” **ADRES REDAKCJI** Warszawa, ul. Wapniańska 61. **TELEFONY:** centr. 8573, 2, 3, 4; 8; Red. Naczelny: 8761; Z-ca Redaktora Naczelnego: 8240; Sekretarz Redakcji: 8026; Dział Korespondencji i Listów: 89782; Kier. Administracji: 80258. Red. nacem centr. DSP 82201, wewn. 101 i 8584. **ADMINISTRACJA:** Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 80711 i 8251, wewn. 63 SKŁAD I DRUK: Katedr Gracj, „Dom Słowa Polskiego” PRZEMUNERAT I KOLPORAT.

P.W. Kucharski Oddział w Warszawie, Srebnia 12. **WARUNKI PRZEMUNERATY:** Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena miesięc. — 2,50 zł. (dla korespondentów zagranicznych). — 30 dni przed rozpoczęciem prenumeraty należy przysłać kwotę za prenumeratę. — Płatności krajowe zaliczeniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmują.

Gazetę Zarządzających **KPIW** „Ruch” Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleja Jerozolimskie 112, tel. 0505. **B**